Nr. 205. Kraków, Piątek 10 Września 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karalińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Komentarze prasy rosyjskiej.

Dotychczasowe głosy prasy rosyjskiej o wizycie cara Mikołaja w Warszawie odnosiły się do przyjęcia, zgotowanego carowi w stolicy Polski, nie zawierały jednakże echa przemówień br. Wielopolskiego i odpowiedzi cara. Dzisiaj mamy już przed sobą późniejsze komentarze prasy rosyjskiej, pisane po otrzymaniu w Petersburgu telegraficznych doniesień o tych przemówieniach; są one naturalnie o wiele ciekawsze od poprzednich, jako odnoszące się bezpośrednio do aktualnych wypadków.

Nowosti w artykule pod tyt.: „Pamiętne dni“ porównywają dwa fakty najświeższej doby: wizytę prezydenta Faure'a w Petersburgu i pobyt cara Mikołaja w Warszawie.

„W zakresie urzędowym — piszą *Nowosti* — i tu i tam było słów niewiele, ale dużo serdeczności i szczerości. Wszystkie pisma, zarówno rosyjskie jak i polskie, stwierdzają, iż zapał ludności polskiej był olbrzymi; dzienniki zaś polskie, zapomniawszy o swoich nieporozumieniach, na szpaltach swych zamieściły echa i wyrazy tych uczuć entuzyastycznych, dołączywszy do tego zapewnienia o swem przywiązaniu i lojalności. Wszystko to przed pięciu laty wydawałoby się niemożliwem — kiedy to prasa rosyjska starała się w społeczeństwie rosyjskiem utrwalać nieufność względem Polaków. Ale dla niepoprawnych sceptyków uroczystości warszawskie nie byłyby dostatecznie przekonywującym dowodem, gdyby ich nie były sankcyonowały słowa cara: „Ja zupełnie wierzę w ich szczerość“. Była to odpowiedź cara na zapewnienie o przywiązaniu, wypowiedziane przez deputacyę. Dotąd zaś uczucia polskie nie mogły się wyrazić szczerze, gdyż napaści prasy rosyjskiej budziły rozdrażnienie pośród mas ludowych. Zapewne i w przyszłości znowu się podniosą głosy niepoprawnych, lecz to nikogo nie będzie już przerażało. Nieprzejednani byli zawsze i wszędzie — i zawsze i wszędzie szkodzili cywilizacyi: prawda jednak zwykle zwyciężała“.

W dalszym ciągu *Nowosti* nadmieniają, że pragnienia idealne nie są jednakże wystarczające; trzeba zjednoczyć zarząd kresów z państwem; ale zjednoczenie to powinno mieć charakter ściśle państwowy i administracyjny i wolnem być winno od wszelkiej tendencyjności i uprzedzenia. Wyraz „rusyfikacya“, który tyle napsuł krwi Polakom, oznacza coś represyjnego i należy go ostatecznie ze słownika wykreślić. „Wszak nam nie podoba się wyraz „germanizacya“ w stosunku Niemców dla Polaków — piszą *Nowosti*. To, co w „rusyfikacyi“ było państwowego, dokonane zostanie wkrótce przez uogólnienie zasad wspólnej adminstracyi, która usunie wszelkie przyczyny nienawiści, niezadowolenia, a nawet złości ze strony mas, gorzej położonych od ludności panującej. Można być pewnym, iż tak jest istotnie; zresztą nawet same rezultaty dotychczasowe tak zwanej polityki rusyfikacyjnej są ujemne“.

Powyższy artykuł *Nowosti* zrobił silne wrażenie. Odznacza się on umiarkowaniem i daje do zrozumienia, że interes państwowy Rosyi nie wymaga prześladowania języka i narodowej oraz wyznaniowej odrębności Polaków. W interesie państwa rosyjskiego wystarcza administracyjne zlanie się kresów z państwem; rusyfikacyi zaś należy zaniechać. Oczywiście *Nowosti* zrozumiały, iż jest to *conditio sine qua non* wszelkiej akcyi pojednawczej.

W odpowiedzi na powyższy artykuł *Now. Wrem.* zaznacza, iż o rusyfikacyi Królestwa Polskiego nikt nie myślał poważnie, cel państwowy jednak zależy na rusyfikacyi, albo raczej na odpolszczeniu prowincyj zachodnich, z których Polacy powinni zrezygnować.

Now. Wrem. reprezentuje tu starą zasadę polityki rosyjskiej, która przyznaje językowi polskiemu i katolickiemu kościołowi prawa obywatelstwa w granicach tak zwanej Polski etnograficznej, aby tem skuteczniej rusyfikować Litwę i Ruś. Jest to postępowanie w wysokim stopniu nieszczere i podstępne, skoro bowiem Rosya nie chce uznać równouprawnienia narodowościowego i wyznaniowego na Litwie, trudno uwierzyć także w szczerość jej zasad emancypacyjnych w Królestwie Polskiem. Ten przebiegły oportunizm rusyfikatorski, rządzący się zasadą *divide et impera*, najlepiej dowodzi, jak daleką jest Rosya od wymiaru sprawiedliwości Polakom i katolikom.

Z innych głosów prasy rosyjskiej zasługuje na przytoczenie artykuł najpoważniejszego organu moskiewskiego, *Russkich Wiedomosti*. Dziennik ten, odznaczający się stosunkowo humanitarnemi i liberalnemi dążnościami, kreśli w krótkości dzieje stosunków ubiegłego 30 lecia i podnosząc pracę Polaków na polu naukowem, literackiem i ekonomicznem, zaznacza zarazem nienormalność stosunków, w jakich żyją Polacy.

W ciągu ostatnich trzech lat — piszą dalej *Russk. Wied.* — w Królestwie Polskiem nastąpiły ulgi i zmiany, świadczące o gotowości zapomnienia rzeczy przeszłych i o wzmagającem się zaufaniu rządu względem ludności kraju. Ulgi te, radośnie witane przez społeczeństwo polskie, wywołują w niem nadzieje, iż w przyszłości nastąpią dalsze przez wprowadzenie instytucyj, wspólnych z cesarstwem. Dziennik nie roztrząsa, o ile nadzieje bliskie są urzeczywistnienia, pragnie tylko zbliżenia, „które naturalnie nie prowadzi do tego, ażeby Polacy wyrzekli się wiary, języka, własnego bytu etnograficznego i cywilizacyjnego, o czem zresztą chyba nikt nie myśli; zbliżenie pojmować należy, jako uznanie przez Polaków jedności państwowej, jako poprawność polityczną i odczucie ścisłej łączności plemiennej, niestety, słabej dziś skutek wypadków dziejowych, lecz mogącej się utrwalić na stałym gruncie legalności i szacunku wzajemnego.

W końcu wspomnieć tu winniśmy, z obowiązku publicystycznego, o artykule p. Bagnickiego, zamieszczonym w *Birż. Wiedomostiach*. Komentuje on przemówienie hr. Wielolskiego do cara, mianowicie zaś pozbawione wszelkiej, uwłaczające godności narodowej wyrażenie margrabiego, że naród polski widzi dla siebie „promienistą przyszłość“ we „wspaniałomyślnem samowładztwie“ Rosyi. Ani myślimy wdawać się w polemikę z p. Bagnickim; przytaczamy więc tylko w przekładzie ten jego charakterystyczny komentarz, ułożony w duchu panslawistyczno-zaborczych dążności Rosyi.

Mowy margrabiego — pisze p. Bagnicki — mogą być pojmowane tylko w tym sensie, jaki zawiera znany aforyzm p. Łamańskiego, że „Rosya pożyteczną jest dla Słowian już przez to samo, że istnieje“. W zastosowaniu do okoliczności obecnych aforyzm ten brzmiałby w ustach margrabiego w ten sposób: Polacy poznali, że w sławie i potędze Rosyi jest zadatek lepszej przyszłości całego narodu polskiego, to jest wszystkich Polaków, bez względu na to, gdziekolwiekby się znajdowali, — nie dlatego, żeby Polacy zakordonowi liczyli na szybkie przejście pod berło rosyjskie, lecz że ich nie może nie cieszyć nadzieja lepszej przyszłości większej części narodu polskiego, zostającego pod wspaniałomyślnem samowładztwem cesarza Mikołaja II“.

Tu p. Bagnicki dowodzi, że jeśli pod wpływem zmian w Królestwie, życie ekonomiczne dojdzie do stanu kwitnącego, to i Austrya będzie musiała troszczyć się o poprawę ekonomicznego dobrobytu ludności w Galicyi, oraz że jeśli państwo rosyjskie będzie się zachowywało z tolerancyą i opiekuńczo względem języka polskiego, to i dla Prus nie będzie właściwem uprawianie dzisiejszej polityki antipolskiej.

„Myliliby się wielce ci — czytamy w zakończeniu — którzyby w wyrazach „wspaniałomyślne samowładztwo“ dopatrywali się sprzeczności z przywiązaniem Polaków do innej formy rządu. Pod wpływem germanizatorskiej polityki stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Austryi, po próbach liberalizmu i demokratyzmu pruskiego, toczących walkę z żywiołem polskim w Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach wschodnich i zachodnich, Polacy dzisiejsi przestali ufać formom i szyldom, i wiedzą też, że tak samo jak włościanie nie doczekaliby się emancypacyi, gdyby Rosya w owej dobie nie miała samowładczej formy rządu, tak też pewni są, że przychylność dla nich może się snadniej ujawnić przy samowładztwie, gdyż to ostatnie, skoro Opatrzność obdarzyła je wspaniałomyślnością, stawia i rozstrzyga sprawy daleko szerzej i z większą przenikliwością, niż monarchia ograniczona lub rzeczpospolita“.

Komentarz godny rzeczy komentowanej!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 września.

(=) Oprócz znanych komunikatów, dotyczących sojuszu rządu ze stronnictwami prawicy, bardzo mało tylko szczegółów dostało się do wiadomości publicznej. Organa rządowe i frakcyjne konstatują tylko fakt i zadowolenie sojuszników z powodu tego faktu. Z niektórych niedyskretnych doniesień, które jak zwykle, popełnia się tem łatwiej, im ściślej ma być zachowana tajemnica, dowiedzieć się było można, że harmonię zdań podczas konferencyi przedstawicieli stronnictw prawicy z rządem przerywał często gęsto niemiły zgrzyt. Wszystkie te wersye jednak bardzo chętnie do bajek zaliczamy, gdyż istotnie żadnej one nie odgrywają roli, skoro ostateczne uchwały powzięte były jednomyślnie. Tyle co do samego faktu.

Inaczej ma się rzecz z komentarzami do tego faktu, ogłoszonemi w organach rządowych i frakcyjnych, jakoteż z wystąpieniem matadorów stronnictwa młodoczeskiego i czeskiej szlachty feudalnej na wiecach, ostatniemi dniami w Pradze odbytych. W enuncyacyach tych strony interesowane bezwiednie nietylko stwierdzają, że właściwe programowe dążenia ich nie mają tego samego kierunku, lecz także, że rzekomo z rządem dokonany sojusz ma wielki błąd zasadniczy, organiczny, w stosunku do rządu ciągle się objawiający. Od chwili złączenia się stronnictw prawicy w większość izbową, stwierdzano w najrozmaitszych formach i sposobach, że pomiędzy nią a rządem panuje zgoda, a ile razy ze sobą paktują, zgodzić się ostatecznie nie mogą.

Wygląda to prawie jak małżeństwo, w którem małżonkowie nigdy jednego nie są zdania, a gdy ktoś czyni uwagę, że źle ze sobą żyją, życzliwi odpowiadają przysłowiem niemieckiem: *„was sich liebt, das neckt sich“*, małżonkowie zaś, koniec końcem, nigdy w zgodzie nie żyją. Rząd i większość, ogólnie rzecz biorąc, identyczne mają dążenia, a nieszczęście całe polega na tem, że gdy idzie o wykonanie szczegółów, nigdy równocześnie na jedno i to samo nie mogą się zgodzić. I w tem, według naszego zdania, tkwi przyczyna, dla której oba te czynniki, z których każdy z osobna znaczną tworzy siłę, razem wzięte niczego dokazać nie mogą, a mówiąc szczegółowo, obstrukcyi w parlamencie zwalczyć dotąd nie potrafili, i kto wie, czy potrafią. Są to dwie siły działające w różnych, a często nawet w przeciwnych kierunkach na jeden punkt.

I tak: Gdy hr. Badeni, celem zwalczenia opozycyi, szukał poparcia (jak teraz oficyalnie się wyrażają *„eine Stütze“*) u stronnictw prawicy, to one złączyły się snadnie w jedną całość solidarną i odpowiedziały hardo ministrowi: albo będziemy rzetelną większością rządową, albo daj sobie bez nas rady. Takiej zaś deklaracyi rząd wtedy, żeby zostać konsekwentnym, złożyć po prostu nie mógł.

Dziś rząd i prawica, ogólnie biorąc, znowu się godzą. Lecz gdy rząd pragnie przedewszystkiem wprawienia w ruch machiny parlamentarnej, prawica odpowiada: my chcemy przeprowadzenia naszych partyjnych postulatów. Niedaleka przyszłość okaże, jak w praktyce wyglądają plany na konferencyach ułożone. Należy jednak przestrzedz zawczasu przed zbytnim co do tej kwestyi optymizmem, a najmniej radzilibyśmy liczyć na skuteczność gwałtownych środków, jakiemi się szczególnie czeskie organa odgrażają. „Siła przed prawem“ nie były nigdy hasłem, pod którem Polacy swoich zwalczali wrogów...

Ogłoszone w *Wiener Ztg.* mianowania i odznaczenia niemal wszystkich urzędników ministerstwa sprawiedliwości uważają niektórzy za symptom bliskiego ustąpienia ministra Gleispacha. W dobrze poinformowanych kołach sądzą jednak, że o zmianach w gabinecie obecnie nie ma nawet mowy.

Aspiracye polskie.

W tych dniach nadesłano nam numer wychodzącej w Lausannie *Gazette de Lausanne*, zawierający opis uroczystości złożenia serca Kościuszki w mauzoleum w Rapperswylu. Korespondent dziennika szwajcarskiego, opisawszy przebieg samej uroczystości, pisze następnie o aspiracyach polskich:

Aspiracye polskie, wyrażone w mowach, wypowiedzianych w Rapperswylu przez reprezentantów społeczeństwa polskiego, nie są tak chimeryczne, jakby się zdawać mogło. Zwiedzając bibliotekę muzeum polskiego, podziwiać trzeba liczbę i wartość czasopism, wychodzących obecnie w języku polskim. Oto np. wielki stół z samemi dziennikami wychodzącemi w Stanach Zjednoczonych. W tej wielkiej republice żyje ze dwa miliony Polaków i rasa ta jest bardzo płodna. Szkoła polska w Paryżu, którą w Rapperswylu reprezentował jeden z profesorów i kilku uczniów, kształci w nauce języka ojczystego Polaków, którzy rodzą się we Francyi. Przedziwny ten język, który równie pięknie brzmi w ustach wykształconego Polaka, jak i w ustach prostego włościanina, okazuje wielką żywotność i broni się ze zdumiewającą opornością przed systematycznemi usiłowaniami, skierowanemi ku jego wytępieniu. A dopokąd żyje język, naród istnieć nie przestał, żyje on także i oczekuje swej godziny.

Spędziłem chwile budujące pośród Polaków, którzy zgromadzili się w Rapperswylu. Patryotyzm ich nie jest bynajmniej melancholijnym. Ten naród, zahartowany w doświadczeniach, jak żaden inny, obdarzony jest duchem niezwyciężonej pogody. Gdyby Polacy byli smutnymi z natury, możeby byli zginęli! Radość i pogoda, cechujące mowę polską, tak ożywioną i tak wesołą a także przebijająca się w kokieteryjnych strojach narodowych, cechuje również polskie pieśni ludowe. Grupa włościan galicyjskich śpiewała w mojej obecności na tarasie nad jeziorem Zurychskiem pieśń powstańców polskich, tę, którą kosynierzy 1794 roku śpiewali, idąc do ataku. Otóż ta pieśń krwawej i strasznej pamięci tchnie rozkoszą życia. Jej namiętne i szalone tempo zdaje się prowadzić raczej do tańca, a nie w ogień, — symbolizuje ona wybornie siłę i zasoby narodu, którego żadne nieszczęścia nie zmogły i który nigdy nie traci nadziei.

Żywe uosobienie żywotności polskiej mieliśmy tu w osobie hr. Straszewicza, który przybył także na uroczystość do Rapperswylu. Brał on udział w powstaniu 1831 roku, jako porucznik, niejednokrotnie był w tej kampanii ranny, i mieszkał potem jako wygnaniec we Francyi. Z pozwolenia rządu rosyjskiego odwiedził w tym roku swoją Ojczyznę i powracając właśnie z tej pielgrzymki patryotycznej, przybył do Rapperswylu, zawsze pociągający i miły w rozmowie, i patrzący w przyszłość z tą samą wiarą, jak najbardziej optymistyczna młodzież polska. Kiedy weterani narodu posiadają tyle temperamentu, czyż można się dziwić, że młodzież polska nie zwątpiła o przyszłości?

Z kongresu polskich socyalistów.

Na poniedziałkowem posiedzeniu zajmował się kongres socyalistyczny we Lwowie najpierw sprawozdaniem komitetów centralnych z rozwoju partyi socyalno-demokratycznej. Referent komitetu zachodniej Galicyi podniósł, że wybory do Kas chorych w Krakowie i Tarnowie wypadły w myśl żądań partyi. Zgromadzeń politycznych ludowych odbyło się 204, zawodowych 134, poufnych blisko 600. W Krakowie wychodzi tygodnik *Naprzód* (nakład 2000 egz.), dwutygodnik dla chłopów *Prawo Ludu* (1500 egz.), dwutygodnik zawodowy *Kuryer Kolejowy* (1300 egz.) i miesięcznik naukowy *Krytyka* (600 egz.).

Referent komitetu na wschodnią Galicyę zaznaczył, że głównem zadaniem, oprócz wielu innych, było tutaj także zdobycie władzy w kasach chorych. Mowca rzucał pioruny na stronnictwo ludowe za utrącenie kandydatury Żelaszkiewicza. Na ostatnie wybory wydano $3^1/_2$ tysiąca złr. P. Tadeusz Reger zdawał sprawę z rozwoju socyalizmu na Śląsku. Agitacya koncentruje się tam koło górników. Czeski kandydat Cyngier zyskał tam poparcie polskich socyalistów dla tego, że od 20 lat wielkie położył zasługi dla sprawy socyalistycznej. Mowca uderzył w obelżywy sposób na narodowców polskich i Stojałowszczyków, którzy dopuścili się „zdrady“ na wiecu cieszyńskim.

Na popołudniowem posiedzeniu zdawał p. Daszyński sprawę ze swojej czynności poselskiej. Mowca powtarzał niejednokrotnie już przez siebie wygłaszane poglądy na sytuacyę w parlamencie. Uwagi godne było zdanie, że klub socyalistyczny domaga się, aby cały obóz radykalno-ruski przeszedł do obozu socyalistycznego. Można to będzie jednak osiągnąć jedynie przez pozyskanie chłopów ruskich dla socyalnej demokracyi, i w tym też kierunku wytężyć należy starania. Z Badenim nie mogli iść razem socyaliści w Radzie państwa, ponieważ przez 7 lat walczył on w Galicyi „ogniem i mieczem“ przeciwko wszelkiej opozycyi, a rzą-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

44

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Gdy wywieziono mniszki — mówił — delegowani zabrali się do zbadania gmachu. W trakcie rewizyi cel przypadkiem odkryto schody tajne, prowadzące do lochów podziemnych, gdzie oczom przybyłych ukazał się widok nieznośny. Stało tam mnóstwo maleńkich trumienek drewnianych, prawie jednakiego wymiaru, a mieściły się w nich trupy dzieci ledwo narodzonych. Jedne z tych trumienek były już zupełnie zbutwiałe, widocznie przed wiekiem, inne rozsypywały się w proch, a były i zupełnie nowe, lśniące białością drzewa sosnowego....

Pedagog przerwał na chwilę czytanie i obrzucił spojrzeniem słuchaczów. Wtedy Walecki powstał ze swego miejsca i rzekł ostro:

— Panie nauczycielu!

— A co tam? — zapytał Kostriulew, poprawiając swe niebieskie binokle.

— Panie nauczycielu! — mówił „Figa“ głosem wzburzonym i drżącym, ale do najwyższego stopnia zuchwałym — ja... to jest... ja w imieniu moich kolegów... uczniów klasy siódmej, ja proszę, ażebyś pan nie czytał tutaj podobnych rzeczy...

— Co takiego? — zawołał historyk, zrywając się z krzesła.

Walecki wspiął się na palcach i oparty rękami o wierzchnią deskę ławki, pochylony naprzód, mówił coraz głośniej tonem, który ciął, niby damasceńska szabla:

— Ja jestem katolikiem i nie mam prawa słuchać tego, co pan czytasz. Dlatego w imieniu całej klasy, w imieniu... całej klasy...

— Milczeć, smarkaczu! — wrzasnął nauczyciel, zstępując z katedry.

Był to najboleśniejszy epitet, jaki mógł usłyszeć ten mały „katolik“. Słowo „smarkacz“ przeszyło go, jak bagnet. To też nozdrza klasycznego nosa zaczęły mu drgać, brwi skoczyły do pół czoła, twarz zbladła, jak papier.

— Ja nie chcę słyszeć tego, co pan czytasz! — krzyknął na cały głos. Tego nie ma w kursie, a zresztą jest to potwarz i nędzny fałsz! Nędzny fałsz! Ja w imieniu całej klasy...

Kostriulew mruknął coś pod nosem, zebrał na kupę co tchu swój rękopis, dzienniki, książkę Iłowajskiego i gwałtownym krokiem wyszedł z klasy. Walecki usiadł na swem miejscu, podparł głowę pięściami i został tak bez ruchu. W sali zaległa cisza. Nie słychać było żadnego szmeru, żadnego oddechu. Wtem Borowicz rzekł półgłosem, który wśród tej ciszy i wytężonego milczenia sprawił wrażenie krzyku:

— To ci ognisty katolik!

Walecki natychmiast podniósł głowę, odwrócił się, zmrużył oczy i szepnął przez ściśnięte zęby:

— Tak, ty... libertynie!

— „Pomidorowiec“... — odpowiedział mu Borowicz. — On w imieniu całej klasy...

Zaledwie zdążył wymówić te słowa, gdy drzwi się z trzaskiem otwarły i wkroczył do klasy cały prawie sztab gimnazyalny. Dyrektor szybko zbliżył się do pierwszych ławek i zaczął krzyczeć, bijąc w nie pięściami:

— A to co? Bunt? Bunt? Bunt? Ja was nauczę. W tej chwili won cała klasa! Won! Myślicie, że ja się zawaham! Walecki! — krzyknął w istnej furyi, — tutaj!

„Figa“ stanowczym krokiem wyszedł na środek i stanął przed dyrektorem.

— Od ziemi nie odrósł, żak, śsipalec! — pienił się Kostriulew. — I to takie... przeciwko mnie... Protest... Ja dla dobra nauki, a ty, chłystku!...

— Tak... — rzekł „Figa“ chrapliwym basem, który co moment przelewał się w dyskant, — w imieniu całej klasy... My chodzimy do spowiedzi, wyznajemy naszą religię... A zresztą ja nic nie chcę... Niech on przeczyta panu dyrektorowi i wszystkim to, co my tu słyszeliśmy przed chwilą! Niech on to przeczyta! Ja nic... tylko niech on to przeczyta! Jeżeli panowie..

Głos mu się zarywał i jakoś dziwnie szczękał w nadmiernem wzburzeniu.

— Któż to — on? — spytał raptem inspektor.

— No on... ten nauczyciel, Kostriulew... — rzekł „Figa“ wzgardliwie, nie odwracając nawet głowy w stronę historyka.

— Panowie słyszycie? — spytał tamten z pośpiechem.

Inspektor tymczasem wdrażał już formalne śledztwo. Zwrócony do klasy, pytał stanowczym głosem:

— Czy upoważniliście Waleckiego do zakładania protestu?

Uczniowie milczeli.

— Kto delegował Waleckiego? Winni, którzy się przyznają natychmiast, zmniejszą sobie karę o połowę. Później rada pedagogiczna będzie nieubłaganą.

Znowu odpowiedziano milczeniem. Żaden z kolegów nie naradzał się z Waleckim, a prawo koleżeństwa domagało się obrony współtowarzysza. Nikt nie wiedział, co począć. Wszyscy siedzieli w absolutnem ogłupieniu, ratowali się milczeniem i zupełną nieruchomością ciał, niby kupa chłopów, zaskoczona przez wypadki niepojęte. Inspektor był na to przygotowany i, jako praktyk w rzeczach badań, wnet zmienił metodę:

— A więc nie przyznajecie się? Dobrze. Goldbaum, czy upoważniałeś pan Waleckiego?

Prymus wolniutko dźwignął się z miejsca i, zgięty, stanął w ławce, patrząc w ziemię.

— No i cóż, należałeś do buntu?

— Ja dziś nie rozmawiałem w klasie... Mnie dziś bardzo głowa boli.

— Tu trzeba dać odpowiedź kategoryczną! — przerwał mu dyrektor.

— Ja jestem starozakonny... — rzekł cicho Goldbaum.

Inspektor wodził oczyma po klasie i zatrzymał je na swym ulubieńcu.

— Borowicz! czy byłeś pan w zmowie z Waleckim, czy dawałeś mu jakie zlecenia?

Marcin wstał ze swej ławy i milczał, śmiało patrząc w oczy inspektora.

— Więc jakże?

— Ja nie mogłem do wystąpienia nawawiać kolegi Waleckiego, gdyż uważam za bardzo użyteczne te „dopełnienia“, które nam właśnie czytał profesor Kostriulew. Był to krytyczny rzut oka na machinacye Jezuitów w upadającej i upadłej Polsce. Mnie się zdaje, że my wszyscy z przyjemnością słuchaliśmy uwag nadprogramowych i muszę wyznać, że Walecki protestował tylko we własnem swojem imieniu.

Uczniowie z natężoną ciekawością chwytali słowa odpowiedzi Borowicza, gdyż wyprowadzały ich one z ciężkiego kłopotu. Wszyscy doznali tego wrażenia, że Marcin, zwalając winę całą na barki Waleckiego, niszczy podejrzenie o bunt, a, co ważniejsza, samemu winowajcy zmniejsza stopień kary. To też, kiedy inspektor dawał im pytania z kolei, odpowiadali prawie słowo w słowo to samo, co rzekł Borowicz. Walecki, mówiono, zapalił się niesłusznie, gdyż nauczyciel nie czytał nic zdrożnego. Mówił to samo, co stoi w kursie, tylko ilustrował rzecz odpowiedniemi przykładami. W całej klasie znalazł się jeden tylko „pomidorowiec“, niejaki Rutecki, który na zapytanie, czy zmawiał się z Waleckim, wbrew powszechnemu oczekiwaniu nauczycieli i kolegów, rzekł:

— Tak.

Tego ustawiono przy Waleckim, a po skończonem śledztwie wytransportowano z klasy. Gdy sztab profesorski znalazł się za drzwiami, wszyscy zerwali się z miejsc, zbili w gromadki i poczęli z krzykiem rozprawiać o fakcie dokonanym.

(C. d. n.).

dzić chciał, „jak handlarz koński". Stanowczo zastrzegł się mowca przeciwko rozszerzaniu autonomii krajowej, dopóki obowiązywać będzie dotychczasowa ustawa wyborcza. „Nie uznajemy żadnych granic, mogących nas dzielić od Śląska polskiego, uznajemy bowiem nie federacyę krajów, lecz federacyę narodów. Lud nasz zerwie druty klatki austryackiej i powstanie federacya ludów austryackich wolnych i równo uprawnionych". Co do stanowiska socyalistów wobec innych klubów, to nie suszyli oni sobie głowy o Koło polskie. Młodoczesi odgrywają rolę sprzedajnego parobka. Oprócz z większością, walczyć musieli socyaliści w parlamencie ze stronnictwami mniejszości, „a współdziałanie z podłymi liberałami niemieckimi nie było im miłe. Antisemici, to buldogi i fagasi liberałów".

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem twierdził p. Reger z Cieszyna, „że rozporządzenia językowe zupełnie są niesprawiedliwe", dlatego też protestowali przeciwko nim czescy socyaliści. P. Daszyńskiemu wyrażono zaufanie.

W sprawie agitacyi i taktyki stronnictwa uchwalono trzymać się zasady niezawierania żadnych kompromisów z radykałami lub innemi stronnictwami, natomiast uchwalono starać się o porozumienie z radykalną partyą ruską. — P. Englisch twierdził, że należy rozwinąć ogromną akcyę celem osiągnięcia prawa powszechnego głosowania do Sejmu, do Rad gminnych i do Rad powiatowych; a przedewszystkiem należy wystąpić energicznie przeciwko t. zw. chrześcijańskiemu socyalizmowi, który jest narzędziem reakcyjnej polityki jezuitów.

Teraz wytoczono sprawę sojuszu z ks. Stojałowskim. P. Kaczanowski z Krakowa twierdził, że jest on najniebezpieczniejszym wrogiem socyalistycznej partyi; uspokajał go p. Tadeusz Reger twierdzeniem, że w czasie wyborczym wolno zawierać kompromisa z innemi stronnictwami, ale poza tem nigdy. P. Czaki z Krakowa zapewniał, że ks. Stojałowski lepszy jest od swej partyi i wróci do obozu socyalistycznego. P. Daszyński zażegnał burzę wykazaniem usług, jakie partyi socyalistycznej oddały stosunki ze Stojałowskim. „Dzięki temu stosunkowi weszliśmy pod strzechy chłopskie. Sojuszu formalnego nie było, a porozumienie, jakie istniało, nie zaszkodziło bynajmniej partyi — owszem, oddało jej wielkie usługi. Stojałowski jest człowiekiem, którego zdefiniować absolutnie nie można. Co do mniemanej szkody, jaką on miał niby wyrządzić sprawie socyalistycznej, to stwierdzam, że my mamy w posiadaniu listy, mogące go skompromitować, gdybyśmy chcieli publicznie z nimi wystąpić podczas gdy on nic nie ma w ręku i nic kompromitującego nas mieć nie mógł. Ze stosunków naszych z ks. Stojałowskim wyszliśmy czyści. Listy prywatne, jakie ks. Stojałowski rozsyła, a niepochlebną zawierające treść dla socyalistów, są wynikiem konieczności chronienia własnej skóry. Z miejscowości, do których agitacya nasza skutecznie dotarła, ks. Stojałowski nie wyprze nas. Nie jesteśmy durniami, aby iść na lep ks. Stojałowskiego".

Po dłuższej na ten temat dyskusyi uchwalono dwa wnioski: 1) aby na zgromadzeniach w miarę potrzeby zwalczano stronników ks. Stojałowskiego; 2) aby na zgromadzeniach propagowano ideę prawa powszechnego głosowania, celem zdobycia Sejmu, Rad gminnych, powiatowych i zborów.

Następnie zastanawiano się nad kwestyą organizacyi, przyczem p. Diamant oświadczył się przeciw agitacyi syonistów, a polecił zasadę asymilacyi żydów.

P. Hecker zdał sprawę o prasie socyalistycznej. Na wniosek komisyi uchwalono, że bez pozwolenia kongresu nie wolno zakładać nowych pism partyjnych, póki istniejące obecnie nie będą miały zabezpieczonego bytu. Jako organa partyi uznano *Prawo Ludu, Równość* i *Jüdisches Volksblatt*. Uchwalono dalej, że założonem zostanie stałe wydawnictwo broszurowe z osobnym kapitałem zakładowym. Uchwalono także, iż *Naprzód* wychodzić będzie codziennie, skoro tylko znajdą się odpowiednie fundusze. Uchwalono także, że we Lwowie ma powstać organ socyalistyczny, redagowany w ruskim języku. Wniosek p. Regera, aby w Przemyślu założono pismo partyjne, upadł.

W obronie Towarzystwa „Szkoły ludowej".

(Ciąg dalszy.)

Prawdą jest dalej, że zarząd główny nie rozwinął w powiecie żywieckim większej akcyi, statutem przewidzianej. — Pytamy jednak, czy stało się to tylko w powiecie żywieckim, czy też także w wielu innych? Niestety, w położeniu tem, co Żywiec, znajdują się liczne inne okręgi. A dla czego? Czy zarząd główny nie chciał tego uczynić z umysłu, w przewrotnem pojmowaniu zadania mu poruczonego, z którego ma obowiązek zdawać rachunek przed całem społeczeństwem? Czy p. Sądecki ma to przekonanie? Chyba nie! Przecież każdy wie, że przeszkodą w działaniu wydatniejszem Towarzystwa „Szkoły ludowej" jest brak pieniędzy, dysproporcya szalona między funduszami Towarzystwa, a jego zadaniami. Na to niema na razie rady — a zarząd główny Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby tę dysproporcyę zmniejszyć, nawołuje do składek, do ofiarności na cele oświaty narodowej i nie bez skutku, jak to z rocznych sprawozdań wynika.

A więc z braku większej akcyi szkolnej w powiecie żywieckim ze strony Towarzystwa „Szkoły ludowej" nie można czynić zarządowi głównemu zarzutu i nie można z tego powodu twierdzić, że „Towarzystwo właściwie żadnej wspólnej akcyi nie przedsięwzięło". Jakto nie?! A szereg wybudowanych już szkół, a liczne zapomogi udzielone gminom, a szkoła polska w Biały i t. d. A czyjaż to akcya? Przecież Towarzystwa, względnie zarządu głównego wraz z Kołami. P. Sądecki akcyi tej nie uznaje. Na to nie ma rady, ale to nie zaszkodzi ani zarządowi głównemu, ani też Kołom, bo akcyę tę uznało już społeczeństwo polskie i wspierają coraz wydatniej, a tem poparciem całe Towarzystwo i jego zarząd główny mogą się całkiem spokojnie zadowolić.

Tutaj pozwalamy sobie zwrócić uwagę p. Sądeckiemu, że od Towarzystwa nie można znowu wymagać, by wszystko zrobiło, co dotychczas n. p. w powiecie żywieckim i jego stolicy na polu szkolnictwa ludowego zaniedbano. Przecież wiadomo p. Sądeckiemu, że nie udało się to nawet władzom szkolnym rządowym i autonomicznym powiatu, które przecież są władzami i rozporządzają przez długi szereg lat funduszami nierównie większemi, niż Towarzystwo „Szkoły ludowej", instytucya prywatna, pozbawiona wszelkiej władzy, opierająca się tylko na ofiarności publicznej, istniejąca zaledwie lat kilka! Niesłusznie także domaga się p. Sądecki, by Towarzystwo „Szkoły ludowej" żądało od władz szkolnych informacyj, jak zaradzić złemu; Towarzystwo bowiem nie może zejść do roli wykonawczego organu władz, powinno natomiast — a to się często dzieje — przedkładać władzom swoje uwagi w memoryałach i prośbach, powinno żądać wyjaśnień i t. d.

Dosyć dziwacznie zapatruje się p. Sądecki na stanowisko zarządu głównego, przypisując mu chęć chwalenia się, zwłaszcza powstaniem szkoły polskiej w Biały. Jest to wcale pospolity sposób pojmowania szlachetnej ambicyi służenia społeczeństwu, jaką ma — i do czego z dumą się przyznaje — całe Towarzystwo a z niem jego zarząd główny, a pierwszy raz dowiaduje się zarząd główny od p. Sądeckiego, że szkołą bialską nie ma tak bardzo prawa i powodu chwalić się, „gdyż myśl założenia tej szkoły powstała znacznie wcześniej przed założeniem Towarzystwa „Szkoły ludowej", a znaczną część funduszów złożył naród polski dobrowolnie, nim się jeszcze zarząd główny tą szkołą zaopiekował". — Czy myśl założenia szkoły polskiej w Biały pojawiła się istotnie przed powstaniem Towarzystwa, nie wiemy, ale wprowadzenie myśli w czyn liczyć musimy od chwili wpłynięcia na ten cel pierwszego grosza. A takim groszem było 40 złr. zebrane z wieczorku Kościuszkowskiego, urządzonego staraniem młodzieży rzemieślniczej w marcu 1894 roku za inicyatywą i z pomocą krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", a w sprawozdaniu zarząd główny za czas od 13 czerwca 1893 do 1-go czerwca 1894 roku czytamy na str. 30: „Zarząd główna zwrócił szczególną uwagę na powiat bialski, gdzie niemiecki „*Schulverein*" zapuścił germanizacyjne zagony i t. d." — A p. Sądecki ma inne informacye? Tym razem byłyby one nam o tyle pożądane, że możeby dopomogły do odszukania pieniędzy, które naród dobrowolnie złożył na szkołę bialską, zanim zarząd główny tą sprawą się zaopiekował. Prosimy, bo szkoła bialska pewnie zawsze jeszcze potrzebuje ofiar narodowych.

W ogólności w zarzutach czynionych głównemu zarządowi widzi p. Sądecki sposobność do zachęcenia Kół, aby działały na własną rękę. „Tak uczyniły (tu następują znowu najdokładniejsze informacye): Koło lwowskie budując szkołę w Łukawcu i Hołosku, sadeckie budując szkołę w Januszowy, stanisławowskie w Jeziorku, — krakowskie w Wolicy, stryjskie w Chromohorbie, kałuskie w Kopankach i Tomaszowcach, inne wyposażając nowo wybudowane szkoły, wspierając nauczycieli... a dopiero resztę pozostałych funduszów odsyłając głównemu zarządowi". (C. d. n.),

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Uczestnicy Zjazdu aptekarskiego odbytego we Lwowie zjechali wczoraj wieczorem do naszego miasta. Przybyło sześćdziesięciu członków, a razem z paniami około 80 osób. Większość przybyłych stanowią goście z Wiednia, Austryi, Czech, Moraw, Śląska i t. d.; są także rodacy z kraju, Królestwa i jeden Polak ze Szwajcaryi, który zaopatrzony w aparat fotograficzny zbiera widoki z ojczyzny. Komitet krakowski, złożony z panów: Hellera, Łuczki i Lesikowskiego, roztoczył opiekę nad gośćmi i rozmieścił ich w hotelach. Dziś rano o godz. 8 zebrali się pp. aptekarze w kawiarni p. Dobrzyńskiej na plantach, skąd udali się na Wawel, gdzie zwiedzili katedrę, groby królewskie i wszelkie zabytki i pamiątki nasze narodowe, poczem zwiedzać będą wystawę Sztuki i Muzeum Narodowe w Sukiennicach, a po śniadaniu zamówionem w restauracyi Turlińskiego, wyjadą do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni.

W szkole analfabetów. Popis publiczny niezwykłego rodzaju odbył się wczoraj po południu w szkole św. Floryana na Kleparzu. W ławkach szkolnych zasiadło kilkudziesięciu uczniów. Uczniowie ci, to ludzie dorośli, w sile wieku, a nawet starcy. Nad nauczycielami, a nawet nad dyrektorem szkoły mają niektórzy z nich przewagę wieku. To szkoła analfabetów, założona w roku ubiegłym, w dniu 3 maja, przez Koło męskie „Szkoły ludowej" i przez toż Koło utrzymywana. Kierownikiem jej jest p. dyr. Pająk, nauki udzielają pp.: ks. Prezentkiewicz, Krukowski, Szpakowski, Turek i Wajda. W ciągu ubiegłego roku szkolnego liczyła szkoła 138 uczniów; z tych dotrwało do końca przeszło 60. Stosunkowo wielki ubytek tłómaczy się wyjazdem, zmianą służby, wstąpieniem do wojska itp., a ten i ów, co jest do wytłómaczenia, zniechęcił się i usunął. — Szkoła dzieli się na 3 oddziały: w jednym zasiadają ci, którzy w rozmaitych czasach w ciągu roku do szkoły wstąpili i tworzą niejako oddział przygotowawczy; — oddział drugi, najliczniejszy, stanowią uczniowie, którzy zaraz z rozpoczęciem roku szkolnego naukę rozpoczęli i przez cały rok pilnie kontynuowali. Uczestnicy obu tych oddziałów, wstępując do szkoły, nie mieli o czytaniu i pisaniu żadnego pojęcia. — Inaczej uczniowie oddziału trzeciego: oni znali już litery i „numery", tworzą więc dziś kurs wyższy.

Kto są uczniowie szkoły analfabetów? Są to posługacze, lokaje, stróże, ekspresi, murarze, rzemieślnicy itd. Jest także jeden włościanin, Jan Dwurażny z Krowodrzy. Wszyscy uczą się chętnie, pilnie i czynią postępy, a co najważniejsza, uznają ważność i potrzebę nauki i okazują wdzięczność dla dyrektora i nauczycieli.

Interesującym typem analfabety jest Kasper Piekarski. Jest on z zawodu ekspresem i liczy lat. 69. Siwiutki starzec, nie wstydził się zasiąść na ławie szkolnej. Należy do drugiego oddziału i nader płynnie odczytał znaczny ustęp z książki. A czytał tak chętnie, z dumą i zadowoleniem. Gdy mu nauczyciel przerwał, widać było, że nie kontent, że chciałby jeszcze czytać. Inny znowu uczeń jest kolegą swego syna, który uczęszcza do II czy III klasy szkoły realnej — a ojciec do szkoły analfabetów. Podczas egzaminu syn oczekiwał ojca przed gmachem szkoły.

Zadziwia i do pewnego stopnia złe światło rzuca na stosunki nasze okoliczność, że wśród analfabetów znajdują się także 16-letni młodzieńcy. Takich już chyba mieć nie powinniśmy — niestety, inaczej się dzieje.

Popis zaszczycił obecnością swoją prezydent p. Friedlein; zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" reprezentował wiceprezes p. Skirliński, a Koło III pp.: prezes Bartoszewicz, wiceprezes Śmiałowski, ks. Chromecki, Kolbe i dr Szaflarski. Odmówieniem modliwy rozpoczął się egzamin z religii, czytania, pisania i rachunków i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Uczniowie odpowiadali jasno i ze zrozumieniem; widać było wielkie owoce pełnej poświęcenia pracy kierownika i nauczycieli.

Pomiędzy celujących uczniów rozdano 6 głównych i 18 mniejszych nagród, jak książki do nabożeństwa, Historyę polską, Opowiadania historyczne i t. p. Oprócz tego rozdano kilkadziesiąt książeczek i broszur, tak, że każdy uczeń został obdarzony.

P. Bartoszewicz w treściwem przemówieniu zaznaczył potrzebę i znaczenie szkoły, podniósł pilność niektórych uczniów, a zarazem wyraził gorące uznanie dla kierownika i nauczycieli. Dyr Pająk podziękował prezydentowi Friedleinowi za przybycie i polecił szkołę jego pamięci. W końcu uczeń szkoły Kasper Piekarski w prostych a serdecznych słowach wyraził uczucia wdzięczności wszystkich kolegów.

Wpisy na nowy rok szkolny odbędą się w niedzielę dnia 12 b. m., a dnia 19 b. m. rozpocznie się nauka. — Ubodzy w duchu garną się do światła, obowiązkiem zaś służbodawców, pryncypałów, właścicieli domów itd. winno być zwracanie uwagi swoich podwładnych i zachęcanie ich do korzystania z dobrodziejstw nauki.

Do gimnazyum żeńskiego w Krakowie na rok szkolny 1897/8 zapisało się do klasy I 28 uczennic, do klasy II 25 uczennic. Między temi jest z Krakowa 24, ze Lwowa 4, z Podgórza 4, z Nowego Targu 3, z Jarosławia 2, po 1 ze Stryja, Rzeszowa, Ropczyc, Toporowa, Sambora, Szczawnicy, Hołoska, Sanoka, Brodów, Tarnobrzegu, Wadowic, Niska, Królestwa Polskiego, Ukrainy, Litwy, Londynu. Córek urzędników różnych kategoryj jest 18, kupców i przemysłowców 11, inżynierów i budowniczych 6, profesorów uniw. i gimn. 4, adwokatów, notatryuszów i lekarzy 6, właścicieli większych posiadłości 3, dziennikarzy, literatów, aktorów, nauczycieli ludowych, wojskowych po 1. Wyznania rz.-kat. 39, mojż. 14.

Rekord czterech oddziałów Sokoła krakowskiego na przestrzeni 5 kilometrów. Jedyny i nigdzie jeszcze nie wykonany rekord urządza Sokół krakowski, w którym biorą udział wszystkie cztery oddziały, mianowicie: kołowy, konny, wioślarski i gimnastyczny, w niedzielę dnia 12 bm. przy szóstym kilometrze pod Bielanami. Od startu pierwsi wyruszą o godzinie 4 m. 30 po południu kolarze, w pięć minut po nich oddział konny, w dalsze 5 minut szybkowody, wreszcie wioślarze. Wielkie zainteresowanie pewnie wzbudzi ten rekord wśród publiczności, pytanie bowiem, ile czasu spotrzebuje każdy sportowiec do przebycia przestrzeni 5 kilometrowej. Meta przy klasztorze zwierzynieckim.

Fabryka pieniędzy w Wiśniczu. *(Z Izby sądowej).* Wyrok w sprawie o fałszerstwo pieniędzy w Wiśniczu zapadł we wtorek, wieczorem. Karol Pawlat skazany został na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc. Teofila Kuftera uwolniono i wypuszczono zaraz na wolność.

Składki. P. Oktawia Podlewska złożyła 3 ruble na szkołę polską w Biały zamiast wieńca na grób ś. p. Adama Asnyka.

Defraudant pocztowy. Dzisiaj stanął przed sądem przysięgłych w Krakowie Józef Scherbaum, 17 letni posłaniec pocztowy, który w lutym b. r. skradł przesyłki pieniężne, jakie miał odnieść z filii pocztowej przy ulicy Rakowickiej na dworzec główny. Aresztowano go 6 marca, gdy w szynku Salomona Zuckera chciał zmienić banknot sturublowy. Dochodzenia wykazały, że Scherbaum dobranym kluczykiem otwierał worek pocztowy i dnia 22 lutego skradł list zawierający 500 złr., zaś 27 lutego cztery listy ogólnej wartości 1350 złr. i 100 rs. Pieniądze te, pod pozorem wygrania losu, trwonił oskarżony i puszczał w towarzystwie przyjaciół i to głównie w szynku Sal. Zuckera, który, jak Scherbaum twierdzi, miał go do popełnienia kradzieży zachęcić i namówić, a także sposób wykonania wskazać. Wskutek tych zeznań oskarżonym jest także Salomon Zucker o współwinę. Zucker odpowiada z wolnej stopy i twierdzeniom Scherbauma zaprzecza. Ostatni do winy się przyznaje i poprzednie zeznania podtrzymuje. Opowiada, że w ciągu kilku dni stracił u Zuckera około 400 złr.

Rozprawie przewodniczy p. radca Krzepela, Zuckera broni prof. dr. Rosenblatt, zaś Scherbauma z urzędu dr. Filimowski.

Krwawa walka rozegrała się w nocy z wtorku na środę. Placem boju był naturalnie szynk na Kleparzu, a powodem dziewczęta. Z jednej strony stanął żołnierz 13 pułku, Koczaj, a z drugiej rzeźnik Stan. Starnowski i robotnik kolejowy Jan Malarz. Ostatni wyrwał żołnierzowi bagnet i wbił mu go pod łopatkę. Ciężko rannego Koczaja odwieziono do koszar, a następnie do szpitala wojskowego. Obaj napastnicy zostali zaaresztowani.

Natrętna żebraczka, osoba z familii „pańskich dziadów", nazwiskiem Julia Gettinger, była od dłuższego czasu plagą zamożniejszych domów, które zasypywała prośbami. Pomagała sobie tem, że fałszowała listy z poleceniami od wybitnych w mieście osób. Przebrała się wreszcie miarka i władze zaopiekowały się kobietą, która, mimo młodego wieku, liczyła bowiem lat 28, bez pracy chciała się utrzymywać.

Z teatru letniego. Benefis sympatycznej artystki p. Maryi Dąbrowskiej odbył się we wtorek. Publiczności zebrało się niewiele, z powodu zimna i dobrze już ogranej „Fatynicy". Benefisantkę witano nadzwyczaj serdecznie i wręczono jej dwa piękne bukiety, z tych jeden od artystów teatru miejskiego.

Wczoraj przy zapełnionej sali powtórzono „Muszkieterów Ludwika XIII". Rolę Gontrana w ostatniej chwili objął p. Czystogórski; zupełnie bez próby śpiewając po raz pierwszy trudną rolę nietylko dobrze, ale doskonale, okazał dowód niezaprzeczonego uzdolnienia. P. Stypkowski także dzielnie się trzymał, zdobywając w wielkiej roli Narcyza uznanie i oklaski. Pp. Karska i Kwiatopolska, Nynkowski i Dąbrowski wywiązali się z ról zadowalniająco. — Udatny taniec muszkieterów w I szym akcie, na usilne żądanie, powtórzyć musiano. *...cz.*

„Dziesięć cór na wydaniu", operetkę Suppego, i „Burszów", doskonałe dzieło tegoż autora, wystawia dyrekcya teatru letniego, jako ostatnie nowości obecnego sezonu, pojutrze, w sobotę. Przedstawienie to będzie równocześnie benefisem ulubionego artysty tej trupy p. Ludwika Czystogórskiego. Utalentowany ten przedstawiciel ról charakterystycznych, niejedną wesołą przysporzył chwilę widzom teatru letniego, kreacye jego cechowała zawsze istotna werwa i humor naturalny. Ceniąc talent benefisanta i kładąc wagę na to, że przedstawienie sobotnie usłyszeć nam pozwoli najlepsze operetki starego repertuaru, nie wątpimy, że sala teatru letniego zapełni się w sobotę po brzegi.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę materyałów kruszcowych na r. 1898. Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniu.

Dyrekcya Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak donosi *Kuryer Lwowski*, oddała prokuratoryi sprawę urzędnika filii lwowskiej Tadeusza Leszczyńskiego, obwinionego o oszukańcze przywłaszczenie sobie funduszów Towarzystwa na kwotę przenoszącą 10.000 złr.

Smutny wypadek. We wtorek około godz. 10 rano zasłużony konserwator muzeum w zakładzie Ossolińskich we Lwowie p. E. Pawłowicz, przechodząc z muzeum do swego mieszkania, potknął się tak nieszczęśliwie, iż złamał rękę i nogę. Stan chorego, znajdującego się pod opieką drów Barącza i Wehra, budzi obawy.

Zmarli. Jan Hoszowski, emerytowany profesor gimnazyalny, zmarł w Tarnopolu.

Marya z Bohdanowiczów Simonowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Woronience na Bukowinie w 64 roku życia.

Emil Kaczmarski, starszy radca rachunkowy sądu krajowego na Bukowinie, zmarł w Czerniowcach.

Ze Skrzydlny piszą nam: Pozwólcie, że krótką wzmiankę o śmierci ks. Jana Jarotka, którą podaliście w jednym z poprzednich numerów, uzupełnię kilku szczegółami. Zmarły nasz proboszcz, lubiany i szanowany dla licznych towarzyskich przymiotów, urodził się w Woli Wieruszyckiej w roku 1857, jako syn zamożnych rodziców włościańskich, którzy też nie szczędzili grosza na jego wykształcenie. Jako zdolny uczeń ukończył gimnazyum św. Anny w Krakowie, studya teologiczne odbył w seminaryum tarnowskiem. Po jedenastoletniej tułaczce po różnych parafiach, jako wikaryusz, otrzymał wreszcie u nas ś. p. Jarotek probostwo, na którem to stanowisku zdołał w krótkim czasie pozyskać sobie sympatyę powszechną. Niestety jednak choroba sercowa, z której zarodem już tutaj przybył, szalone robiła postępy i w sile męskiego wieku o śmierć go przyprawiła. Prawdziwy i szczery żal zostawia zmarły wśród swoich parafian.

W Tarnowie w sali teatralnej w sobotę 11 b. m. p. Wojciech Wróblewski, zdolny monologista, urządza wieczorek dramatyczny.

Polowanie i p. Gubatta. Z powodu zamieszczonej u nas korespondencyi z Gorlic w sprawie wydzierżawienia prawa polowania przez p. starostę Gubatę w gminie Sękowej, pisze nam p. Z. Dembowski z Siar:

„Ani nie byłem, ani nie jestem dobrym, w rozumieniu korespondenta, znajomym p. Gubaty, ani też nie otrzymuję od nikogo prezentów, a już trudno pojąć, co właściwie korespondent chce rozumieć pod wyrazem „naganiacza", jeśli wyraz ten do mnie chce odnosić, bo w takim razie musiałbym go posądzić o złą wolę i nieznajomość stosunków miejscowych. Każdy, znający choć pobieżnie stosunki gorlickiego powiatu, musi przyznać, że nie byłem i nie jestem zwolennikiem polityki wyborczej i gdzie mogę, to ją zwalczam na otwartej drodze; a choćby tylko dlatego nie mogę być miłym znajomym p. Gubaty, od którego, jeśli nie więcej, to przynajmniej tyle, co p. Barzykowski, znoszę nieprzyjemności. Stąd też nie mogę posądzać p. Gubaty o udzielenie na rzecz moją prezentów z jego strony, a jeżeli przy dzierżawie polowania ja się utrzymałem bez żadnych z mej strony zachodów, to musiały tu rozstrzygać inne względy."

Teatr lwowski w Warszawie wystawił w tych dniach „Dziady" Moniuszki. O widowisku tem pisze *Kuryer Warszawski*:

„Na niezwykłą biesiadę muzyczną zaprosiła nas dyrekcya teatru lwowskiego, na niezwykłą i wielką, gdyż na przedstawienie dzieła Moniuszki „Dziady", uscenizowanego przez Stanisława Dobrzańskiego. Niezwykłą była uroczystość także i z tego względu, że „Dziady" p. t. „Widma" wystawiano w Warszawie rzadko, gdyż tylko kilka razy jeszcze za życia Moniuszki, a następnie po raz ostatni w grudniu r. 1889 pod batutą Münchheimera. Towarzystwo muzyczne przygotowywało wystawienie „Dziadów" w ćwierćwiekową rocznicę śmierci, usiłowania te jednak spełzły na niczem. I oto stało się, że w mieście, w którem Moniuszko tyle lat żył i działał, w którem prochy jego na wieki spoczęły, że w mieście tem hołd pamięci jego złożył teatr lwowski. Publiczność zrozumiała intencye dyrekcyi i pragnąc uczcić pamięć twórcy „Halki", a zarazem rozkoszować się czarem jego muzyki, zapełniła gmach cyrkowy szczelnie od dołu do góry. W olbrzymim gmachu panował nastrój uroczysty. Przedstawienie wszystkich zadowolniło, lecz nikt nie śmiał przerwać strumienia moniuszkowskiej melodyi oklaskiem, gdyż czar wiersza wielkiego poety potęgowała wspaniała ilustracya muzyczna wielkiego kompozytora. Burza oklasków wybuchła dopiero po spadnięciu zasłony, kiedy przebrzmiały ostatnie akordy finału. Oklaskami temi czczono wielkiego poetę i wielkiego kompozytora, który tak umiał odczuć myśl wieszcza, który poezyę słowa uzupełnił poezyą muzyki. Oklaskami i przywoływaniami na scenę nagrodzono Henryka Jareckiego za pietyzm, okazany w wyuczeniu i w wykonaniu jednej z pereł muzyki polskiej."

Pożar Macoszyna. Z Żółkwi piszą 7 b. m.: Pożar w Macoszynie wybuchł w poniedziałek o godz. 1 w południe, a we wtorek wieczór dopalały się jeszcze resztki zboża i chałup. Zginęła w ogniu 70 letnia kobieta, która spaliła się doszczętnie. Pierwsze wieści o rozmiarze pożaru były przesadzone, albowiem dzięki przeciwnemu wiatrowi znaczną część wsi i kościół uratowano. Z ratunkiem przybyła straż ogniowa z Żółkwi. Chęci tych panów były najzacniejsze, lecz niestety sikawka... niedopisała. Powiadają, że ogień rozpoczął się od iskry, przeniesionej z pola, gdzie chłopaki piekli kukurudzę. Szkoda, przeważnie nieasekurowana, wynosi 14.000 złr. Zginęło wiele bydła (konie, krowy), przeważnie jednak spaliła się nierogacizna.

Pojęcia ugodowe kobiet polskich. Z pod zaboru rosyjskiego piszą do nas, z prośbą o ogłoszenie następujących słów:

Grono kobiet polskich, zawstydzone trupio-blademi memoryałami swych mężów i braci, podawanemi z różnych gubernij Królestwa, ośmiela się upraszać Sz. Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem piśmie określenia, w jaki sposób kobiety pojmują warunki „ugody", niekrzywdzącej honoru narodn.

Określenie to obejmuje rodzaj memoryału kobiet, który, rzecz prosta, nie doszedł ani do cara, ani do jego dygnitarzy. Memoryał ten brzmi:

„Modlitwę naszą codzienną ból serdeczny ślemy do wiadomości Twojej, wysłuchaj Najjaśniejszy Panie jęków uciśnionych.

Pozwól narodowi naszemu głosu, którym składalibyśmy cierpienia nasze do tronu Twego.

Dowróć nam prawa do rodzinnego języka, nawet dzieciom naszym wzbronionego.

Zwróć nam możność pracy w kraju własnym — ów chleb wydarty naszym ojcom, mężom i synom. Rosya wielka i bogata, i bez naszej krzywdy potrafi swych urzędników wyżywić.

W imię moralności powszechnej usuń niezgodę między chatą a dworem, wciąż sianą serwitutami.

Nie zaprzeczaj nam prawa do bytu w wielkiej świata rodzinie, nie krępuj wolności wyznania, a staniemy się potężnemi filarami z granitu, na których spokojnie i trwale oprzesz swoje wówczas święte prawa. Wiernie, niewzruszenie wiernie wówczas przy kołyskach dzieciom naszym śpiewać będziemy: oto monarcha, co umiał być milionom ojcem, oto naród, co umiał być bratem, a dawna gorycz zejdzie z serc naszych i wstąpi w nie miłość bez granic.

Wielkie słońce zgody nad bratniemi narodami zaświeci, gdy wymierzysz sprawiedliwość."

Zmiany w ministerstwie sprawiedliwości. Pierwszy szef sekcyi dr. Karol Krall von Krallenberg, niegdyś kierownik ministerstwa sprawiedliwości przed Gleispachem, został zamianowany prezydentem wyższego sądu apelacyjnego w Wiedniu. W jego miejsce objął sekcyę legislacyjną w ministerstwie sprawiedliwości znakomity prawnik, do niedawna profesor uniwersytetu wiedeńskiego, szef sekcyi dr. Franciszek Klein, twórca dzisiejszej nowej procedury cywilnej. Przy tej sposobności nadano mu tytuł tajnego radcy, wielu zaś innym hofratom ordery z powodu wprowadzenia w życie procedury cywilnej. Z Polaków radca sekcyjny dr. Witołd Hausner, syn Ottona, znakomitego posła, otrzymał tytuł radcy dworu.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. *Kuryer Warszawski* podaje opis zatwierdzonego już przez władzę modelu pomnika nieśmiertelnego Adama. Pomnik wzniesionym będzie na odpowiednio przekształconym w tym celu skwerze na Krakowskiem przedmieściu, tuż naprzeciwko wylotu ulicy Trębackiej:

Mamy przed sobą wielki kwadrat o szerokości 18 metrów w podstawie, na którym wzniesie się pomnik, wysoki na $14\frac{1}{2}$ metra, figura sama będzie mierzyła 4 metry i 20 centimetrów. Z każdej strony prowadzi siedm schodów na obszerny taras z granitu gniewańskiego, ciemnoszarej barwy, otoczony balustradą.

Z tarasu podnosi się majestatyczny prostotą swoją i przejrzystością kształtów cokół z granitu włoskiego, polerowanego, o tle blado różowem w centki białe i szare. Część dolna, szeroka, będzie ozdobną we froncie swoim podstawę do alegorycznej ornamentyki, która — w formach bardzo dekoracyjnych, co prawda — uzupełni ma swym symbolicznym komentarzem to, co posąg Mickiewicza sam mówi o sobie.

Widzimy tu przeto głowę Apollina, z za której tryska złocista wiązka promieni, jakoby snop genialnych myśli, jakie nieśmiertelny wieszcz był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowiu liry, palm i zwojów papyrusu. Ta symbolika, aż w mitologię sięgająca, tłómaczy się, jak gdyby tłómaczenia jeszcze potrzebowało, że mąż, którego postać wznosi się ku górze, jest poetą.

Część górna cokołu, która posuwa się teraz w liniach lekkozbieżnych w górę, wykonaną będzie w granicie włoskim, [illegible] barwy jeszcze jaśniejszej z tłem sinawoszarem o centkach białych i czarnych. Oryginalność pomysłu artysty tkwi w tem, że widząc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego, od ciemniejszego, do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię. Efekt artystyczny może być ujmującym.

Tuż pod kapitelem ośmiostopna wysunięta będzie napis. Po nad nim wznosi się spiżowa postać poety w postawie stojącej, w kostyumie mody swojego czasu. Głowa wzniesiona z charakterystycznem znamieniem podniosłego nastroju; oczy zwrócone w górę, prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty. Zdaje się, że poeta mówi do otoczenia czasów. Figura Mickiewicza, tak pomyślana i artystycznie odtworzona, jest niewątpliwie najpiękniejszą częścią całego pomnika, którego architektoniczne rozwinięcie mogłoby się wydać za ubogie. Figura poety okupuje z pewnością wszelką uwagę, jakaby się w tej mierze nastręczyć mogła. Jest w niej spokój olbrzyma, jest skupienie duchowe i polot ów podobłoczny, który cechować musi w kamiennem zaklęciu poetę. Jest obok tego zaznaczony [illegible] właściwa znów tylko Mickiewiczowi, jest owo charakterystyczne zasępienie oblicza, [illegible] się do uśmiechu. Pod względem wyrazowym i plastycznym figura ta należy do najlepszych: mało w Europie znajdziemy pomników, któreby tak serdecznie przemawiały do ważnych d. otoczenia i pokoleń.

Okolając z czterech stron pomnik cztery nader malowniczo rysujące się lampadery, wyrażające legendowe znicze. Ich podstawy wsparte. Splotą się w górę gałęzie dębowe, zwojami chmielu; u szczytu ich zonowo rozpierają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny z wiecznie płonącemi złotemi płomieniami.

Tak się zarysowywa całość pomnika. Dodajmy, że wzniesienie go nastąpi w odrębnym i od reszty dotychczasowego skweru odciętym obszarze. Dodajmy, że plac ten wskutek posunięcia fontanny i uprzątnięcia sprzecznych go budowli ukształtuje się w placyk o wiele powabniejszy, niż obe-

cnie. Jeżeli tylko z czasem tło architektoniczne placu przybierze estetyczniejsze kształty, natenczas możemy być pewni, że drogi sercu naszemu pomnik wieszcza przedstawiać się będzie oczom pokoleń okazale i malowniczo.

Małżeństwa mięszane w Rosyi. *Mir. Otg.* piszą: „Oficerom straży granicznej w brygadach zachodnich nie wolno się żenić z katoliczkami; ograniczenie to nie dotyczy brygad zakaukaskich i środkowo-azyatyckich.“

Dwie czarownice. *Zorza* podaje następujący przyczynek do historyi łatwowierności naszego ludu. W Janowie lubelskim mieszka pewien jegomość, który nie trudni się żadną robotą, lecz tylko wałęsa się po wsiach i „zamawia“ choroby. Pewnego razu przechodził on przez wieś Tokary, odległą o 16 wiorst od Janowa, wstąpił do pewnej gospodyni i poprosił o mleko. Gospodyni zaczyna narzekać, że nie ma mleka, że krowy źle doją. „Chyba, że kto mleko zabiera!“ Jegomość ów, obejrzawszy się po mieszkaniu, odparł: „Tak, mleko zabiera czarownica“. Oszust, w zamian za rs. 3, dał włościance lekcyę następującą: „Z całego tygodnia zbierajcie mleko, a w niedzielę, w samo nabożeństwo, zróbcie z niego masło. Tylko musicie rozebrać się do naga przy tej czynności. Wtenczas przyjdzie do was owa czarownica, która krowie mleko odbiera, wy ją zaś dobrze obijcie, to więcej zabierać go nie będzie“. Obcy wziął rs. 3 i wyszedł. We wsi wstąpił do czwartego domu, znów poprosił o mleko, i znów otrzymał odpowiedź, że krowy źle się doją. Wówczas oszust powiedział do włościanki: „Jest tu we wsi kobieta, która umie mleko czarodziejstwem zabierać włościanom. Zapłaćcie mi 2 rs., a ja wam powiem, kto to taki, i dam sposób na nią“. Otrzymawszy pieniądze, oszust powiedział, żeby włościanka w niedzielę poszła do owej pierwszej chaty, a tam zobaczy nagą kobietę, robiącą masło. Kobieta owa jest czarownica. W niedzielę pierwsza kobieta usunęła wszystkich z domu i, stosownie do przepisu, zaczęła robić masło, przedtem jednakże ustawiła dwóch synów w ukryciu z poleceniem obicia czarownicy. Kiedy zaczęła robić masło, zbliżyła się do okna druga kobieta i, ujrzawszy robiącą masło, zawołała: „Ty czarownico, ty z mego mleka masło robisz!“ Lecz w tejże chwili wypadli z ukrycia chłopcy i strasznie ją obili. W ten sposób oszust okpił dwie kobiety i na pośmiewisko we wsi naraził.

Niewłaściwe postępowanie kierowniczki szkoły. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Niemiłe dochodzenie spowodował radny Baltinester wystąpieniem swojem na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej. Pewna uczennica III-ciej klasy tutejszej 6-klasowej szkoły żeńskiej przy ul. Wydziału krajowego została wydaloną z klasy przez dyrektorkę zakładu, a to z tego powodu, iż rodzice dziecka, ludzie zresztą bardzo ubodzy, nabyli książkę szkolną w pewnej papierni, a nie w księgarni, w której dyrektorka kazała kupować książki wszystkim dzieciom. Kupiona w papierni książka była zresztą zupełnie dobrą i przepisaną dla odnośnej klasy. Wyrzucone ze szkoły dziecko udało się do papierni z prośbą o przyjęcie napowrót książki i zwrot pieniędzy. Kupiec jednak odmówił, a uboga dziewczynka powracała właśnie z płaczem, kiedy spotkał ją i dowiedział się o wszystkiem radny Baltinester. Stwierdziwszy, że książka odpowiadała przepisom, a znalazła się na indeksie dyrektorki tylko z tego powodu, iż jej nie kupiono we wskazanej księgarni, radny Baltinester wytoczył sprawę powyższą przed plenum Rady miejskiej, wręczył prezydentowi miasta inkryminowaną książkę i zażądał wdrożenia przeciw dyrektorce śledztwa dyscyplinarnego. Wnioskodawcę poparł radny Picker, komunikując Radzie, jakoby większa część dyrekcyj szkół uprawiała tego rodzaju system protekcyjny wobec tutejszych papierni i księgarni. Wniosek radnego Baltinestera odstąpiono magistratowi i miejskiej Radzie szkolnej.

Podobne wypadki zniewalania uczniów i uczennic, aby we wskazanych handlach potrzeby swoje zaopatrywali, i w miastach galicyjskich się praktykują.

Przykład wytrwałości. Co może wytrwałość i silna wolna, dowodzi fakt następujący: Ś. p. dr. Dybek, znany lekarz, cieszący się niegdyś dużą praktyką w Warszawie, miał do usług młodego chłopca, Karolka, który pragnął zostać felczerem. Lekarz Karolkowi dopomógł i wiejski chłopak, po odbyciu odpowiedniej praktyki i zdaniu egzaminu, świadectwo felczerskie otrzymał. Ale ambitny młodzieniec zapragnął pójść dalej i, zniknąwszy z Warszawy, udał się do Moskwy, gdzie, obok zajęć swojego fachu, prowadził mozolne studya, aby zdać egzamin gimnazyalny, a po otrzymaniu matury wstąpić do uniwersytetu. Cel ten, po upływie lat przeszło 15 tu, osiągnął i następnie ukończył wydział lekarski. Eks-lokaj i eks felczer uzyskał teraz dyplom lekarza, licząc 49 lat wieku. Wytrwały człowiek powrócił do kraju i obejmuje posadę lekarza w jednem z miast fabrycznych.

Odznaczenie kata. Kat niemiecki Reindel, który obchodził niezwykłą uroczystość złotego wesela, otrzymał od cesarza Wilhelma srebrny, utworzony na cześć jubileuszów małżeńskich, medal z wizerunkiem pary cesarskiej i odpowiednim napisem.

Wystawa Paryska w r. 1900. Minister handlu zamianował dla wystawy paryskiej komitet gospodarczo lasowy dla Galicyi z siedzibą we Lwowie. Do komitetu tego weszli: Przewodniczący Stan. hr. Stadnicki, zastępca przewodniczącego St. Brykczyński. Jako członkowie: Henryk Dołkowski w Starej wsi, Piotr Hirsch we Lwowie, Kazim. Jędrzejowicz dr. Władysław Lubomęski, prof. uniwersytetu w Krakowie, Edward Oczosalski, dr. Tadeusz Pilat, dyrektor dóbr Juliusz Siegler, dyrektor szkoły lasowej we Lwowie Władysław Tyniecki, dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie i Wincenty Witosławski.

Święcenie jabłek. W wielu okolicach w Polsce przechował się dawny zwyczaj święcenia w dniu św. Bartłomieja jabłek, których pobożny lud wiejski używa następnie jako skutecznego lekarstwa na gardło. Najbardziej zwyczaj ten rozpowszechniony jest do dziś dnia w gubernii lubelskiej, w której sporo kościołów wiejskich dzień św. Bartłomieja obchodzi solennemi odpustami.

Sześćsetletni jubileusz istnienia obchodzi w roku bieżącym miasteczko Gniew, w Prusach zachodnich. Correns, profesor gimnazyum w Chełmnie, wydał historyę miasta, które przedstawia jako pierwszą zdobycz zakonu krzyżackiego po lewym brzegu Wisły. Dalej rozwodzi się nad kwitnącym stanem miasta pod panowaniem Krzyżaków, nad jego upadkiem pod panowaniem królów polskich (!), nad jego dźwignięciem, gdy Gniew dostał się pod berło pruskie, i kończy twierdzeniem, iż w ostatnich czasach, wskutek lichego związku kolejowego, handel i rzemiosła znowu upadają. Słowem dużo frazesów, narzekań na dawniejsze czasy, a w końcu przyznanie się, że tak dziś, jak i dawniej, psy w Gniewie boso chodzą.

TEATR.

„Królowa Jadwiga“, dramat w pięciu aktach Józefa Szujskiego.

Z obfitego dorobku dramatycznego znakomitego historyka naszego, dramat „Królowa Jadwiga“ obok „Halszki z Ostroga“ i „Zborowskich“ zalicza się do tej grupy utworów, które posiadają warunki sceniczności, a mając za podstawę akcyi wybitny dziejowy moment, mają nietylko w literaturze, ale i w teatrze polskim prawo obywatelstwa. „Królowa Jadwiga“ posiada wszystkie charakterystyczne znamiona dramatycznej muzy Szujskiego, zalety i usterki jej występują tu wybitniej, aniżeli w innych jego dramatach, ale pod względem siły i plastyki słowa, pod względem polotu natchnienia, pod względem wyboru tematu, opartego na tak ważnem historycznem zdarzeniu, jak połączenie Piastów z Jagiellonami, chrzest Litwy i połączenie jej z Polską, wznosi się ona ponad inne utwory Szujskiego. Próbowało wielu z naszych pisarzów podjąć tensam tak wdzięczny dla dramaturga przedmiot, ale z licznego ich pocztu tylko jeden Felicyan (Feleński) w dramacie swym „Królowa“ prześcignął Szujskiego pod względem artyzmu słowa i polotu natchnienia poetyckiego.

„Królowa Jadwiga“ — wystawiona po raz pierwszy w Krakowie w r. 1866 — pojawiła się na scenie naszej po upływie lat trzydziestu, a ten okres czasu, tyle niebezpieczny dla utworów scenicznych, nie ujął bynajmniej wartości dziełu, które zawsze budzić będzie podniosłe uczucia przypomnieniem jednej z najwznioślejszych chwil w naszych dziejach.

Dziewicza postać nadobnej Jadwigi, spadkobierczyni korony Piastów, po obu jej stronach dwaj rywale: rycerski kochanek Wilhelm i barbarzyński Władysław Jagiełło, walka królowej między uczuciem a obowiązkiem względem narodu, w końcu zwycięstwo obowiązku, którego rezultatem pieśń tryumfu nad zjednoczoną dolą dwu bratnich narodów: oto oś akcyi dramatu, trącającego w struny drogich sercu polskiemu, najwznioślejszych w historyi wspomnień.

To też wysłuchaliśmy wznowienia „Jadwigi“ z przyjemnością i bez spodziewanego znużenia. Artyści teatru naszego ze swej strony uczynili wszystko, aby stanąć na wysokości zadania i podnieść szlachetny nastrój patryotycznego utworu. Piękna postać królowej Polski znalazła doskonałą przedstawicielkę w p. S i e m a s z k o w e j, którą warunki i rodzaj talentu ze wszech miar do tej roli kwalifikowały. Umiejętne stopniowanie uczuć od trwożnych uczuć dzieweczki do majestatu godności i obrażonej dumy królowej, następnie cicha rezygnacya, pełna godności i poczucia obowiązku: wszystko to znalazło dobry wyraz w grze p. Siemaszkowej. Jagiełłą był p. Z a w a d z k i, a dał postać tak trafnie oddaną w popędliwości i rubaszności, a tak pełną pogody ducha i szlachetnej dobroci, że mimowoli wydzierał widzom z rąk oklaski. — P. Ś l i w i c k i wydobył wiele pełnych szczerości akcentów dramatycznych z roli dumnego Wilhelma, był w miarę popędliwym i czułym kochankiem. Miotającego się w swej dzikości i porywczości Witolda odegrał bardzo artystycznie i trafnie p. K o t a r b i ń s k i. Przedstawiciele narodu pp. P r z y b y ł o w i c z jako biskup Bodzanta, W ę g r z y n jako Jaśko z Melsztyna i T r a p s z o jako Dymitr, zasłużyli na wyraz uznania, dopełniając galeryi pełnych szlachetnej powagi i godności postaci na dworze królowej Jadwigi. Wystawa sztuki była staranna, a dekoracya i kostyumy podniosły jej sceniczne wrażenie. Publiczność zgromadzona licznie grę artystów oklaskiwała z zapałem. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Popularna historya polska.** Z Zakopanego otrzymuje *Gazeta Lwowska* następującą wiadomość: „W Zakopanem dojrzała piękna myśl, która wkrótce zostanie w czyn zamieniona. Pp. Szczepanowski, Odrzywolski i Wolski powodowani patryotycznem poczuciem obywatelskiego obowiązku, postanowili wydać własnym kosztem historyę polską, przeznaczoną dla najszerszych mas ludowych i uczącej się młodzieży i na ten szlachetny cel przeznaczyli poważną sumę. Poseł Stanisław Szczepanowski, podczas swego dłuższego tutaj pobytu, konferował kilkakrotnie z p. Sewerem Maciejowskim, któremu powierzył napisanie popularnej historyi naszego narodu, opartej na najnowszych badaniach. Wybór wydawców padł na p. Maciejowskiego ze względu na jego jasny, obrazowy i przystępny styl, którym chlubnie odznaczają się jego powieści ludowe. P. Maciejowski podjął się zaszczytnego, ale trudnego zadania, z którego wywiąże się niezawodnie ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi naszego ludu. Ponieważ p. Maciejowski nie jest historykiem z zawodu, otrzymał do pomocy dwóch młodych zdolnych współpracowników, pp. Sobieskiego i Zakrzewskiego, którzy ukończyli obecnie studya historyczne na uniwersytecie Jagiellońskim i zamierzają poświęcić się zawodowi naukowemu; dostarczać oni będą p. Maciejowskiemu wszelkich materyałów źródłowych, potrzebnych do stworzenia zamierzonego dzieła. P. Szczepanowski zastrzegł sobie ostateczną rewizyę. Historya, która obejmie całość dziejów polskich aż do najnowszych czasów, ukaże się w trzech tomach w dwóch wydaniach, z których jedno będzie ilustrowane. Termin wykończenia dzieła jest trzechletni; w miarę jednak postępu w robocie, ukazywać się będą w druku po jedyńcze tomy; pierwszy wyjdzie zapewne już za rok.

„Czekając na rezultat podjętej pracy, można tylko przyklasnąć gorąco projektowi wydawców, a autorowi życzyć jak najlepszego powodzenia!“

Dział ekonomiczny.

Nieurodzaj w Rosyi. Konsul szwedzko-norweski w R y d z e nadesłał do kolegium handlowego w Sztokholmie sprawozdanie o tegorocznych zbiorach rosyjskich, w którem między innemi czytamy, co następuje:

„Chociaż organa rządowe rosyjskie wyraźnie tego nie mówia, pewnem jest, że w wielu okolicach Rosyi spodziewać się należy k l ę s k i g ł o d o w e j, prawdopodobnie jednak nie osiągnie ona rozmiarów klęski z roku 1892. Już teraz podnoszą się ceny zboża w tym stopniu, że włościanie, nie posiadający zapasów, a na tegoroczne zbiory niewiele liczyć mogący, w roku przyszłym nie będą w możności kupienia na wiosnę zboża do siewu. Cena pracy spada, ponieważ sił roboczych jest wiele. Już teraz bydło s p r z e d a j e s i ę p o ś m i e s z n i e n i s k i c h c e n a c h, gdyż brakuje paszy, a długi włościan wzrastają gwałtownie. Obecnie zagrożone są głodem te same okolice, co w latach 1891 i 92, a które po ówczesnej klęsce po dziś jeszcze do siebie nie przyszły“.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 7 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·50 do 11·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·30 do 8·42. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 7·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2.20. Koniczyna na paszę od —·— do 2·20. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.— do 2·40. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Paryski korespondent *Polit. Corresp.* w następującem doniesieniu charakteryzuje obecnie położenie gabinetu M é l i n e'a we Francyi:

„Pogłoska, jakoby ministerstwo Méline'a nosiło się z myślą r o z w i ą z a n i a I z b y, nie zasługuje wcale na wiarę. Przeciwnie, z całą stanowczością twierdzić można, że obecna Izba obradować będzie aż do czasu wygaśnięcia jej mandatu. Rząd nie ma żadnego powodu odwoływać się obecnie do wyborców. Prawda, że ostatnie wypadki, mianowicie zaś pobyt prezydenta Faure'a w Rosyi, tak doniosły dla sprawy utrzymania europejskiego pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa Francyi, wpłynęły niewątpliwie na podniesienie popularności obecnego gabinetu i sympatyj, jakiemi cieszy się w kraju. Dlatego to niektórzy zbyt gorliwi i gorączkowi przyjaciele gabinetu, radzili Méline'owi, ażeby skorzystał z panującego nastroju chwili i, rozwiązawszy Izbę, przyspieszył nowe wybory. Rząd jednakże odrzucił tę radę, trafnie rozumując, że opozycya mogłaby podnieść przeciwko niemu słuszny zarzut, iż wyzyskał obecny zapał patryotyczny dla celów swej polityki wewnętrznej. Wybrana w tych warunkach nowa Izba narażonaby była na zawzięte i poniekąd usprawiedliwione ataki opozycyi. — Po co zresztą miałby rząd rozwiązywać Izbę, kiedy i bez tego, ma obecnie za sobą dosyć skonsolidowaną większość parlamentarną, a ostatnie wypadki wzmocniły jeszcze pozycyę gabinetu? Należy też przypuszczać, że aż do końca kadencyi parlamentarnej rząd nie napotka ze strony opozycyi zbyt poważnych przeszkód, któreby mu utrudniały jego działalność“.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Lwów, 9 września. W sprawie defraudacyi, popełnionej w tutejszej filii Towarzystwa ubezpieczeń, wykryto dotąd, że kwota, przez Leszczyńskiego sprzeniewierzona, wynosi 15.000 złr.

Rząd zerwał od dłuższego czasu toczące się z gminą miasta Lwowa układy o założenie s z k o ł y k a d e c k i e j.

Wiedeń, 9 września. Cesarz przyjmował dziś niemieckiego *attaché* wojskowego, który doręczył własnoręczne pismo gratulacyjne cesarza Wilhelma z okazyi 25-letniego jubileuszu właśności 16 pułku huzarów pruskich, którego właścicielem jest cesarz Franciszek Józef. Wczoraj przyjmował cesarz deputacyę tegoż pułku.

Berlin, 9 września. Doniesienie, które nadeszło z N o w e j G w i n e i o zamordowaniu kapitana Rüdigera, odnosi się właściwie do osoby zastępcy naczelnika tamtejszej kolonii niemieckiej H a g e n a, którego zamordować mieli krajowcy w dniu 14 z. m., o czem dowiedziano się w Numei za pośrednictwem pewnego francuskiego statku wojennego i wiadomość tę przesłano telegraficznie do Europy. Kapitan R ü d i g e r jeszcze w roku ubiegłym wystąpił ze służby kompanii nowo-gwinejskiej.

Berlin, 9 września. W związku z wiadomością o zamordowaniu w Nowej Gwinei urzędnika niemieckiej kampanii H a g e n a, donosi *Nordd. Allg. Ztg,* że statek wojenny niemiecki „Falke“ udał się na miejsce zbrodni, dla ukarania winnych.

Homburg, 9 września. Najprzód cesarz Wilhelm i król Humbert, a następnie cesarzowa niemiecka i królowa włoska udały się stąd wczoraj rano na pole manewrów. Onegdajszy atak wojsk bawarskich nie powiódł się, wojska pruskie wstrzymały się jednak od pościgu za niemi na rozkaz, wydany z głównej kwatery, i cofnęły się aż poza rzekę N i d d e r, gdzie oczekiwały wczoraj pierwszego ataku ze strony Bawarczyków.

Wiesbaden, 9 września. Miasto jest ozdobione. Królestwo włoscy witani byli radośnie na całej drodze od dworca kolejowego do zamku. Po przedstawieniu teatralnem odjechali królestwo do Homburga.

Wrocław, 9 września. Tysiąc dwustu górników z kopalni księcia Hohenlohego „Helena“ w Scharley wstrzymało robotę i żąda podwyższenia płacy.

Paryż, 9 września. *Bulletin des Halles* ocenia tegoroczny zbiór zboża we Francyi na 82 miliony hektolitrów. W roku zeszłym zbiór ten wynosił 118 milionów hektolitrów.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z B u e n o s A y r e s, że r o k o s z a n i e u r u g w a j s c y, pod dowództwem Lamesa i Saravii, obozują pod Montes, 50 mil od Montevideo. W razie stanowczego ataku m o ż l i w e j e s t z a j ę c i e stolicy Montevideo przez rokoszan, ponieważ wielu mieszkańców sympatyzuje z partyą rewolucyjną, a obrony stolicy nie zorganizowano wcale.

Petersburg, 9 września. Z Chabarowska donoszą, że przybył tamże w dniu 14 sierpnia podszef japońskiego sztabu generalnego, wicehrabia K a w a k a m i, aby wziąć udział w manewrach rosyjskich. Zwiedziwszy Błagowieszczeńsk, udał się dostojnik japoński do Władywostoku, skąd jutro odpływa do ojczyzny.

Rzym, 9 września. *(Pryw.)* Kompozytor Mascagni usiłował odebrać sobie życie trzema strzałami z rewolweru. Powód rozpaczliwego czynu nieznany.

Civita vecchia, 9 września. Przybył tu włoski okręt wojenny *Sicilia* z admirałem Canevaro, który udaje się stąd do Rzymu.

Madryt, 9 go września. Różnica zapatrywań w kwestyi wyroku, wydanego na anarchistę S a m p a u, polega na tem, że prokurator domagał się kary 40-sto letniego więzienia, a trybunał uchwalił mimo to karę śmierci. Generał-kapitan był zdania, że sąd nie ma prawa obostrzać kary wniesionej przez prokuratora, i dlatego akta tej sprawy odstąpił najwyższemu trybunałowi wojskowemu.

Sofia, 9 września. Zamianowanie Z g u r e w a ministrem sprawiedliwości nastąpiło skutkiem odmowy przyjęcia tej teki przez Totiewa.

Bukareszt, 9 września. *Agence Roumaine* zaprzecza stanowczo pogłoskom o rzekomo zamierzonej p o d r ó ż y króla K a r o l a do Konstantynopola.

Waszyngton, 9 września. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości, wybuchła ż ó ł t a f e b r a w Oceansprings nad wybrzeżem stanu Missisipi.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 9 września. Konferencya wspólnych ministrów obu połów monarchii, która odbyła się onegdaj pod przewodnictwem cesarza, zajmowała się sprawą zwołania delegacyj. Rządy zemierzają wprawdzie zwołać delegacye dopiero w późnej jesieni, ale na wczorajszej wspólnej konferencyi ministrów nie można było ustanowić pewnego terminu rozpoczęcia sesyi delegacyj, ponieważ wobec niejasnych w najwyższym stopniu stosunków w Austryi, na razie niemożliwem jest dla rządu austryackiego nawet w przybliżeniu oznaczyć, czy i kiedy austryacka Rada państwa dokona wyboru delegacyj.

Wczoraj znów odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza. Przedtem jeszcze zgromadzili się wszyscy ministrowie u prezydenta gabinetu hr. B a d e n i e g o dla naradzenia się. Minister skarbu, dr. B i l i ń s k i udał się w południe od prezydenta ministrów do Burgu, gdzie cesarz przyjął go na osobnej audyencyi. Około godz. 1 w. poł. zjawiła się w Burgu reszta członków gabinetu i pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada gabinetowa, która trwała przeszło godzinę. Do tej narady, od dłuższego czasu już zapowiadanej, przywiązują ze wszech stron wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju wewnętrznej sytuacyi.

Poseł J a w o r s k i, prezes Koła polskiego i parlamentarnej komisyi prawicy, bawi wciąż jeszcze we Wiedniu i odbył dłuższą konferencyę z Badenim.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Berlin, 9 września. Z zupełną pewnością zapewniają tu, że n a s t ę p c ą H o h e n l o h e'g o z o s t a n i e m i a n o w a n y k o m e n d e r u j ą c y g e n e r a ł 14 b a d e ń s k i e g o k o r p u s u, g e n e r a ł k a w a l e r y i v. B u e l o w, krewny dotychczasowego ambasadora w Rzymie, przeznaczonego na sekreterza spraw zagranicznych. Kandydat ten na urząd kanclerski dotychczas (przez lat 60) zajmował t y l k o w o j s k o w e stanowisko. Jako siedmnastoletni młodzieniec wstąpił do jednego z pułków huzarskich i dotychczas nigdy nie brał udziału w życiu politycznem. O politycznych jego przekonaniach tyle tylko wiadomo, że należał do przeciwników reformy wojskowego kodeksu karnego, proponowanej przez ministra wojny B r o n s a r d a v. S c h e l l e n d o r f a.

Marschal v. B i e b e r s t e i n zostanie niebawem zamianowany ambasodorem w Rzymie, a ambasador v. B u e l o w otrzyma nominacyę na sekretarza spraw zagranicznych.

Kilka pism tutejszych, jak *Berliner Tagblatt* i *Vossische Ztg* już dzisiaj ogłaszają sympatyczne dla Hohenlohe'go n e k r o l o g i; *Kreuz. Ztg* i *National Ztg* oświadczają, że należy spokojnie czekać chwili, w której sprawa ta się wyjaśni.

Carskie podróże.

Białystok, 9 września. Car Mikołaj i carowa zwiedzili wczoraj po ukończeniu manewrów lazaret wojskowy. Wczoraj po południu o pół do 9 wyjechał car z wielkimi książętami i ministrem wojny Wannowskim pociągiem kolei żelaznej do Ossowca dla zwiedzenia twierdzy. O godzinie 10 przed południem przybyła carowa w towarzystwie swej ochmistrzyni, księżnej Golicyn z Doilidów do miasta i zwiedziła urządzenie azylów, zakładów dobroczynnych i szkół cerkiewnych. Na pamiątkę odwiedzin carskich zebrano znaczne sumy.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z Konstantynopola, że ambasadorowie, otrzymawszy instrukcye od swych rządów, przyjęli nowe propozycye lorda S a l i s b u r y'e g o z niewielkiemi zmianami i przedłożyli je w sposób nieurzędowy tureckiemu ministrowi spraw zewnętrznych T e w f i k o w i p a s z y, na którego wywarły one korzystne wrażenie. Dziś rozpoczną się znów rokowania w Tophane.

Z Kanei donoszą do *Standard'u,* że wedle pogłosek, krążących w tamtejszych kołach rządowych, D ż e w a d p a s z a podać się miał do dymisyi.

Konstantynopol, 9 września. Lord S a l i s b u r y wystąpił z propozycyą, aby Turcy opuścili Tessalię w przeciągu miesiąca od dnia podpisania preliminaryów pokojowych. Kwestya kontroli mocarstw nad nowemi i dawnemi pożyczkami Grecyi już jest załatwiona.

Ambasadorowie postanowili potwierdzić otrzymanie noty tureckiej, odnoszącej się do Krety, jednakże nie wdawać się w żadne układy w tym kierunku przed zawarciem pokoju.

Ateny, 9 września. Ponieważ Niemcy odrzuciły propozycyę Grecyi, aby dochody ze stempla służyły jako gwarancya pożyczki, która ma być zaciągniętą dla zapłacenia odszkodowania wojennego, gdyż dochody te stanowią gwarancyę dawniejszych pożyczek, przeto rząd grecki przesłał ponowną notę do tutejszych przedstawicieli mocarstw, ofiarując, jako gwarancyę nowej pożyczki, dochody cłowe z Lauriouu, cło wywozowe z Koryntu, oraz dochód z opłat od latarni morskich, któreto źródła dotąd nie były jeszcze nigdy gwarancyą dla pożyczek. Równocześnie rząd grecki przedstawił sposoby specyalnej kontroli tych dochodów.

Zapewniają tutaj, iż osobna klauzula traktatu pokojowego zawiera postanowienie, że wojsko tureckie opuścić ma Tessalię dopiero w miesiąc po ostatecznem zatwierdzeniu układu pokojowego przez Turcyę i Grecyę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	30
Zjednoczony dług w srebrze	102	40
Austryacka renta złota	124	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	65
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	365	75
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 9 września. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Żyto na wiosnę 8·76. Pszenica na wiosnę 12·10. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 9 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 234·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 6 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 229·70 mrk. Austryacka złota renta 105·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 63 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Z powodu śmierci ś. p. Dr. Władysława Kwaisera jest posada lekarza miejskiego w Milówce do obsadzenia.— Bliższych informacyj udziela **Urząd gminny w Milówce.** 1525 1 3

Do Właściciell winnic na Węgrzech. 1523 1 2
Proszę mi przysłać cenniki win Adres: **B. O. J.** „Nowa Reforma" w Krakowie.

Praktykanta do handlu — poszukuje firma:
Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu. 1522 1 0

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka
Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,
Kraków, ul. Lubicz 7.
1520 1 20

KONKURS
na posadę praktykanta rachunkowego

rozpisuje **Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.**

Adjutum miesięczne 30 złr.
Przyjęcie nastąpi prowizorycznie
Własnoręcznie pisane podania przy załączeniu metryki, dowodu z odbytych studyów, jakoteż świadectwa ze złożenia egzaminu państwowego z rachunkowości, winne być wniesione do Dyrekcyi **do 25 września b. r.** 1519 1 3

Impregnator

farbę olejną do smarowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich — niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia — wysyła w beczkach, zawierających około 150 kilo netto, Rafinerya nafty Dra M. Federowicza w Ropie. 1390 10 10

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 22 30
Pracownię sukien męskich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

JESIENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

D. 23 września 1897 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 24 września 1897 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 24 sierpnia 1897. 1466 2 2

Dochód boczny

150—200 miesięcznie mogą mieć osoby każdego zawodu, chcące się zajmować sprzedażą losów prawnie dozwolonych. Zgłoszenia: **Haupstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co., Budapest.** Rok zał. 1874. 1415 5 0

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
1306 32 0 **Józef Bielawski.**

Notaryusz Vayhinger w Tarnowie 1494 3 7
poszukuje młodszego koncypienta.

Magister farmacyi młodszy znajdzie od dnia 1 października lub wcześniej umieszczenie w aptece w mieście powiat. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy." 1450 6 6

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaję 1515 2 6
Rowery
po cenach **znacznie zniżonych.**
F. Lord, Kraków, ul. Floryańska 55.

Zmiana lokalu. Pracownia obuwia męskiego oraz damskiego KAROLA FLANKA
przeniesioną została
róg ul. św. Tomasza 19 i ul. Floryańskiej 15
gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.
Przyjmuję tak, jak dotychczas, wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny. 1418 5 10
Polecam się łaskawym względom.
Karol Flank.

Edward Zuliński,
b. właściciel pensyonatu w Warszawie,
przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 10 0

Piękność niezawodna
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 1433 5 0

Skład płócien.
Skład sukna. **Skład dywanów.**

J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 1408 7 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład chodników.



Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym i łakoci. 74 41 52

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 39593/IV. 1897. 1485

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1898 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

210000 kg. różnych odlewów żelaznych,
12000 „ cyny Banca,
3000 „ blachy miedzianej do 10 m/m grubości,
6000 „ „ „ ponad 10 m/m „
5000 „ rur miedzianych,
5000 „ nadstawek miedzian. do rur płomiennych,
13000 „ miedzi w okrągłych sztabach,
500 „ drutu miedzianego.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi w godzinach urzędowych. lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, stęplem na 50 ct., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych względnie cyny i miedzi" przyjmuje ekspedyt c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najpóźniej do 1 października b. r. do godziny 12ej w południe,** w którym to dniu o godzinie 3ej po południu nastąpi otwarcie nadesłanych ofert — Oferentowi służy prawo być obecnym przy komisyonalnem otwarciu ofert. — C. k. Dyrekcya kolei państw. zastrzega sobie prawo uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty. Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym warunkom, lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1897 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Antoni Wilczkiewicz tapicer i dekorator
w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 21,
ma na składzie **gotowe meble, portyery, pokrycia na meble, ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się tak w miejscu, jak i na prowincyi, wszelkich robót tapicerskich i dekoracyjnych, oraz tapetowania — ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie. 1440 4 16
Ceny konkurencyjne.



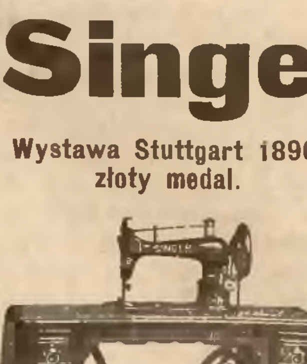
Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, letnie sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,
Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej
FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH
12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 5 26

ZMIANA LOKALU.
Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34
do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40 letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 21 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

ŚWIEŻO OTWARTY
Magazyn Muzyczny
i **Wypożyczalnia nut** pod firmą
Jan Drozdowski (Piwarski i Gieszczykiewicz)
w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 3,
poleca: Wielki skład nut na fortepian, skrzypce, do śpiewu, na cytrę, organy itp. — Wielki wybór muzyki kościelnej, tudzież dzieł w zakres muzyki wchodzących.
1512 2 10 W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacyi.
1457 4 4

Praktykant zamiejscowy, z ukończoną **3 klasą gimnazyal. lub realną** — znajdzie umieszczenie w Domu handlowym pod firmą **J. Fedorowicz w Krakowie.** 1516 2 3

Fabryka wyrobów wełnianych F. Zajączka w Kętach
poleca na porę jesienną i zimową
najnowsze SUKNA modne, wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe,
jakoteż
czysto wełnianą watę i koce.
Przy zamawianiu próbek proszę podawać, na co materye mają służyć. 1410 8 0

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 157 55 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

ZMIANA LOKALU.
F. EISENBERGER
dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie
obecnie: ul. Floryańska L. 35.
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH,
Owoców południowych,
Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych
Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych.
W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone.
W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie.
Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy i t. p.
W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeńskie i Węgierskie. 1427 4 48
Piwo i bok w butelkach.
Przy większym odbiorze ceny zniżone.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 60 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



P. T.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanowej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**
skład mebli
istniejący od **roku 1874** pod firmą
MENDEL PAMM
znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5. I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**
wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.
1247 8 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

PRZEZ WYSOKĄ C. K. RADĘ SZKOLNĘ KRAJOWĄ KONCES. PRYWAT.
Muzyczne szkoły KAISER,
Wiedeń, I., VII. i VIII. 24 rok szkolny.
Frekwencya w r. 1896/7: **349** uczniów z całych Austro-Węgier i zagranicy. Grono nauczycielskie składa się z 22 osób: między niemi: prof. Karolina Pruckner, Boyes Rucker, Herm. Csillag, Ryszard Robert, Wilh. Prantner, Mika Kaiser, dyr R. Kaiser i t. d. **Śpiew** (operowy, koncertowy, koscielny, chóralny), **fortepian, wszelkie instrumenty smyczkowe i dęte, teoretyczne wykłady z wszelkich gałęzi** muzyki i śpiewu, mieszane chóry, orkiestra, **kursa fachowe i uzupełniające.**
2-letni kurs dla nauczycieli gry na fortepianie, skrzypcach, śpiewu (od r. 1882 istniejący).
7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego z gry na fortepianie, skrzypcach, ze śpiewu. **35** kandydatów złożyło egzamin państwowy po części „z odznaczeniem." Publiczne koncerty, konkursy, egzaminy, świadectwa, dyplomy, medale. **Prospekt** zadarmo, statuty za 20 ct. można otrzymać od kancelaryi zakładu: Wiedeń, VII/2, Zieglergasse Nr. 29. **Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów w pobliżu zakładów.** Przyjmowanie uczniów od dnia 1 wrześnta do 15 października, a w miarę wolnych miejsc także w ciągu roku. 1451 3 3 **Dyrekcya.**